Nr. 175. Kraków, Piątek 30 lipca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

= Siczyński został ułaskawionym.

= W Hiszpani zaprowadzono rządy wojskowe.

= Straszna katastrofa budowlana w Petersbugu.

Na ulicach Barcelony barykady.

Polacy a Rusini.

Wiedeń, 28 lipca.

(*B.*) W swoich »dokumentach do historji zamknięcia ostatniej sesji«, udzieliła „Neue Freie Presse" głosu także prezesowi klubu ruskiego. Pan Romańczuk wypisał »akt oskarżenia« znacznych rozmiarów i zapowiedział w końcu:

»Rusini nie mogą znieść dłużej, aby ich dalej ignorowano i obchodzono się z nimi na sposób w całej Austrji bezprzykładny i tylko na Węgrzech praktykowany. Klub ruski musi nadal stanowczo odpierać grożące ludowi ruskiemu krzywdy i ucisk istniejący, nawet na wypadek, gdyby miał walkę sam prowadzić«.

Tutejszy klerykalny dziennik »Das Vaterland«, który w sprawach narodowościowych, jak na organ niemiecki, hołduje zasadom wcale rozsądnym uczynił ów artykuł p. Romańczuka przedmiotem rozpatrywań, zasługujących na to, aby się z niemi zapoznał ogół polski.

Stosunek Polaków do Rusinów uważa »Das Vaterland« za jedno z nierozwiązanych zagadnień w Austrji. Znaczne pomnożenie mandatów ruskich nie skłoniło zastępców tego ludu do wszczęcia polityki spokojnej i roztropnej. Rusini zajmują dalej stanowisko nieprzejednane wobec rządu i potrzeb państwa. Postawę tę swoją tłumaczą Rusini hegemonją Polaków w Galicji i chcą ją usunąć zapomocą rządu i parlamentu, przez to, iż żądają ograniczenia autonomji krajowej. Takie ograniczenie autonomji złamałoby przewagę polską i dałoby Rusinom równe prawa z Polakami.

Dążenia te są zrozumiałe, ciągnie dalej artykuł »Vaterlandu«, ale z drugiej strony należy stwierdzić, że ani rząd ani parlament nie mają środków, aby złamać wpływ Polaków w Galicji, przemocą. Polacy bowiem uzyskali swe polityczne położenie w kraju drogą prawną. A jeżeli Rusini w ograniczeniu autonomji upatrują środek do złamania przewagi Polaków, to niech nie zapominają, że w Izbie poselskiej nie znajdą dla pomysłu swego większości. Wniosek podobny odrzuconoby jednomyślnie. Rząd wie o tem i dlatego nie pozwoli sobie na zamach przeciw autonomji Galicji.

Pominąwszy zresztą tę okoliczność, ani rząd ani Rada państwa nie miałyby w tem żadnego interesu, aby zamienić opozycję Rusinów na opozycję Polaków.

Nie wynika stąd, aby słuszne kulturalne i narodowe dążenia Rusinów nie miały znaleść uwzględnienia i poparcia. Przeciwnie. Każdy naród powinien znaleść w Austrji możność swobodnego rozwoju. Rusinom nie pozostanie jednak nic innego, jak porozumieć się z samymi Polakami i postarać się o to, aby przyjść z nimi do zgody. Rząd niezawodnie dołożyłby starań, aby porozumienie takie przyszło do skutku.

Groźba Rusinów, kończy *Vaterland*, że będą choćby w pojedynkę walczyli z rządem, nie nadaje się do politycznego i parlamentarnego wzmocnienia ich położenia. P. Romańczuk daje do zrozumienia, że Rusini pokładają swe nadzieje w autonomicznie usposobionych południowych Słowianach, którzy, jak wiadomo(?) zawarli już pakt z Polskiem Stronnictwem Ludowem (?) Czyż południowi Słowianie będą mogli popierać dążenia Rusinów? Zadanie podobnego pytania równa się jego zaprzeczeniu.

Tyle *Das Vaterland*.

Pominąwszy to, że pismo wiedeńskie przesadziło w elegancji, opowiadając o istnieniu jakiegoś »paktu« między południowymi Słowianami, a ludowcami, reszta wywodów odznacza się istotną trafnością.

Rusini wciąż zapominają, że rząd centralny nie istnieje po to, aby szafarzył jakowąś »sprawiedliwością międzynarodową«, ale chce po prostu wszystkie narody w garści trzymać. Dlatego też zgoła go nie interesuje wewnętrzny spór polsko-ruski i nie podejmie żadnego w tej mierze stanowczego kroku.

Gdyby reprezentanci ludu ruskiego zechcieli się z tą myślą pogodzić, że tylko w bezpośredniem porozumieniu z narodem polskim osiągnąć potrafią trwały pożytek, zaniechaliby walki bezcelowej. Polskie Stronnictwo Ludowe, które wobec sprawy ruskiej stoi z całą przedmiotowością, nie omieszkałoby poprzeć tych usiłowań. Przyczyniłoby się do zgody szczerej, chociażby ze względu na wspólność interesów gospodarczych, jakich broni wspólnie z Rusinami.

Dlatego w opinji konserwatywnego pisma wiedeńskiego można uznać trafność wskazówek i polecić je do rozpatrzenia społeczeństwu ruskiemu.

Z ruchu nauczycielskiego.

Prezydjum Komitetu wiecu naucz. z r. 1907 i Delegacja polsko-ruska odbyła wspólne posiedzenie w Przemyślu dnia 27 lipca b. r.

Przedmiotem obrad były postulaty uchwalone na wiecu a przekazane Komitetowi i Delegacji do przeprowadzenia.

MAT.

Urwane akordy...

(Dokończenie).

A opiekunka nie sprzeciwiała się bynajmniej na taki wybór stanu. Ona żyła tem dzieckiem od pierwszej jego młodości. Sama jeszcze niedoświadczona i słaba, wszystkie swe siły wytężała, by tylko nie zaniedbać jego wychowania. A gdy dziecię rosło i piękniało, wraz z niem rosła i marzyła dusza jej o przyszłości. I zdało się, że im ta przyszłość spłynie razem szczęśliwie, że zawsze on będzie maluśkiem chłopięciem, a ona młodą opiekunką.

Świat ze swymi powabami nie czarował jej wcale, znała jego przewrotność i niestałość dusz ludzkich, dlatego też ani dbała o to, by ją z kimś ślubna połączyła obrączka: na jej piękność, jak na lep, nie mógł się nikt schwytać, bo piękną nie była wcale. Natura obdarzyła ją po macoszemu, twarz poorała przedwczesnymi zmarszczkami, które jej bynajmniej nie pozbawiały brzydoty, ale za to serce dała jej złote, serce czułe, bijące się nad wszelkiem niesz zęściem, nad łzą i niedolą ludzką. I tak niczem nie mogłaby obdarzyć już nikogo, bo serce swe i duszę przelała w wychowanie dziecięcia, które w jego troskach całkowicie ugrzęzły. A jednak cieszyła się jej myśl na niedługą chwilę, kiedy wychowanek z patentem doktora medycyny puści się w wielką drogę pracy, kiedy zajaśnieje jego sława i sumienność, o której była przekonaną i zabłysną dnie szczęścia, błogosławione, które pełne złożą uznanie, że dobrze, po bożemu wychowała powierzone sobie dziecko.

Przyszedł nareszcie ten czas oczekiwany i młodzieniec, oddany całkowicie pracy, znalazł przecież zawsze chwilkę, któą poświęcał swej drogiej opiekunce. I z duszy całej radby się jej był odwdzięczyć za tyle trudów i trosk, jakich był przyczyną.

Na niego świat także nie wywierał uroku, nawet miłość, ta zapowiedź budzącego się szczęścia w sercu młodocianem, nie owładnęła nim całą swoją mocą, bo pokochał szczerze i gorąco tę, której zawdzięczał swe wychowanie, życie prawie, a w to uczucie zlały się i inne.

I w wolnych chwilach, kiedy o zmroku wspólną się bawili rozmową, młodzieniec zawsze zawadzał o najdawniejsze wspomnienia, zawsze mało mu było opowiadań o matce, którą znał tylko ze słów opiekunki. A wówczas mimowoli kierował swe kroki do fortepianu i duszą pełną żalu serdecznego wygrywał smętne tony marsza Barańskiego. Grać mógł go bez końca, niechby nad jego głową mury popękały i stosy gruzów piętrzyły się przed oczyma — on zatopiony w melodyjnych tonach nie był sobą więcej dopiero głos opiekunki przywracał mu napowrót przytomność.

I tak biegły lata za latami, aż święty obowiązek zapędził go do łoża zakaźnej choroby. Zarazki jej przeniesione do jego organizmu zatruły mu krew i w kilka dni padł jej ofiarą, jak żołnierz na posterunku. Przed chwilą zwłoki jego wyniesiono między groby rodziców, a jedyna pozostała po nim sierota — opiekunka, żałobny mu teraz składa dar w przejmujących tonach marsza pogrzebowego.

Głuche echo dzwonów wciąż rozlega się po pustych komnatach, a jęk, rozdzierający duszę człowieka, zdaje się łamać u stopni katafalku i ginąć w jego ciemnościach... To urwane akordy...!

Nie mogła już dłużej grać, bo kiedy w myśli przechodziła całe wspólne ich dzieje, palce machinalnie krążyły po klawiszach i głos dzwonów wygrywał nieprzerwanie — ale gdy ostatnie chwile stanęły jej żywo przed oczyma i cały spokój nieboszczyka i rezygnację jego przypomniała sobie, kiedy świst wiatru przez otwarte okna wydawał jej się ostatniem westchnieniem umierającego — wówczas nie mogła się powstrzymać od łez i zaczęta melodja rozpaczy skonała w urwanych akordach.

Teraz dopiero poczuła straszną pustkę w sercu, której zapełnić nie miała czem, zrozumiała doniosłość straty tego, bez którego jej życie stało się pustynią głuchą i martwą, bez którego świat jej zaciemniała się jej droga dalszej wędrówki ziemskiej, bo z jego śmiercią zerwała się i nić jej szczęścia i życia, odtąd, jak manekin bez duszy, miała się błąkać po stepie pustym i ginąć w zapomnieniu, jak nikną i słabną tony urwanych akordów...

Skonstatowano, że dwukrotnie wnoszono memorjały, a kilkakrotnie udawały się deputacje do Sejmu. Wszelkie jednak starania pozostały dotąd bez skutku, a nawet pierwszorzędne żądania nie zostały urzeczywistnione, jak: 1) Zrównanie z płacą urzędn. państw. 4 ostatnich rang. 2) Uregulowanie pięcioleci i 3) emerytury wdów, sierot i emerytów, 4) Zniżenie lat służby do 35, 5) Pragmatyka służbowa. Wobec tego Komitet i Delegacja uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu:

I. Zwołać ogólny wiec naucz. w r. 1910 i ponowić na nim swe poprzednie żądania.

II. Wnieść w najbliższej kadencji sejmowej 12 memorjałów, dotyczących najważniejszych spraw szkolnictwa i naucz., między innymi zaś memorjał w sprawie przyznania wszystkim nauczycielom, tak stałym, jak tymczasowym, dodatku drożyźnianego w wysokości 30 proc. ich płac, nim Sejm ureguluje płace w myśl żądań nauczycielstwa.

Memorjały te poprą wszystkie organizacje nauczycielskie, tak polskie jak i ruskie, a wręczy je posłom osobna deputacja organizacyjna.

III. W końcu uchwalono przyłączyć się do żądania ogółu nauczycielstwa krajów austr., iżby rząd przyszedł z pomocą z funduszów państwowych w wysokości 50 proc. wydatków na zrównanie płac naucz. z płacą 4 ostatnich rang urzędników państwowych.

Siły zbrojne Krety.

Możliwość wybuchu wojny grecko-tureckiej o Kretę z dnia na dzień wzrasta. Na czasie więc będzie zapoznać się z organizacją zbrojną wyspy Krety.

Na wypadek wojny wyspa ta jakkolwiek nie posiada armji regularnej, mogłaby na podstawie swej organizacji wystąpić już obecnie jako samodzielna siła zbrojna.

Według ostatniego spisu ludności z roku 1900 Kreta posiada 303.000 mieszkańców, z tych 268.000 religji grecko-wschodniej, 750 katolików, 700 izraelitów i 33.000 mahometan. Siła zbrojna Krety składa się z korpusu żandarmerji i milicji. Budżet z r. 1908 wynosi 1,056.457 na utrzymanie żandarmerji, zaś 1,189.000 na potrzeby milicji.

Korpus żandarmerji stworzony został za czasów komisarjatu księcia Jerzego greckiego (1898—1906) z początku w sile 1000 ludzi. Oddział ten wydoskonalony został przez oficerów włoskich, których w roku 1906 odwołano, poczem komendę korpusu żandarmerji objęli oficerowie greccy. Do służby w żandarmerji powoływani są rekruci w wieku od 23 do 30 lat, zaś obowiązkowy czas służby 5-letni przedłużony może być dowolnie do 55 roku życia. Studenci i ukończeni słuchacze szkoły prawniczej rozpoczynają służbę odrazu w stopniu podoficerów. Uzbrojenie stanowi karabin repetjerowy i bagnet. Korpus żandarmerji dzieli się na 6 kompanji, rozlokowanych w miejscowościach: Kanea, Skafia, Retimo, Kandia i Lassithy. Część korpusu jest konna.

Milicja kreteńska zorganizowaną została na podstawie ustawy z roku 1907 przez oficerów greckich. Obowiązek służby rozciąga się na wszystkich obywateli wyspy, bez różnicy wyznania, od 21 do 51 roku życia. Ilość rekrutów z każdej klasy poboru wynosi 2500 do 3000. W roku 1908 asenterowano aż 5200 popisowych, z tego wcielono jednak do szeregów tylko 1000. Czas trwania służby wojskowej w czynnej milicji wynosi 1 rok, w rezerwie 11 lat, w obronie krajowej 8 lat, a w rezerwie obrony krajowej 10 lat. Łącznie więc trwa czas powinności wojskowej lat 30. Komendant żandarmerji jest równocześnie komendantem milicji, która formuje w czasie pokoju 2 bataljony po 4 kompanje.

Uzbrojenie jest takie same jak żandarmerji. Stan pokojowy milicji wynosi 43 oficerów i 1107 żołnierzy. Kreteńczycy są nader inteligentnymi i wytrwałymi żołnierzami, odznaczają się wytrzymałością w marszach i uchodzą za wybornych strzelców.

Z wojsk państw opiekuńczych było na Krecie 2000 żołnierzy, skonsygnowanych w głównem mieście Kanea, a to po 500 Włochów, Francuzów, Rosjan i Anglików. Obecnie wojska opiekuńcze zostały z Krety wycofane.

Miljonowy proces wszechpolskiego nafciarza.

Wczoraj rozpoczęła się we Lwowie rozprawa pod przewodnictwem radcy Münza przeciw p. Wolskiemu, (wydawcy „Słowa Polskiego"), o kilkanaście miljonów, winnych Galic. Kasie oszczędności.

Proces ten budzi powszechne zainteresowanie ze względu na to, że kraj cały przed 10 laty, gdy instytucja na skutek złych interesów z firmą Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski była bliską bankructwa, dał porękę za wkładki oszczędności, złożone w tej kasie.

„Kurjer Lwowski" przypomina tę sprawę i pisze, że „gdyby nie ta niezwykła ofiarność, galic. Kasa oszczędności musiałaby była likwidować, a tysiące obywateli straciłoby było ciężko zapracowany grosz. Sejm więc hojną swą ofiarą nietylko ocalił egzystencję instytucji, lecz także oszczędności tysiąca obywateli. Na tem sprawa jednak nieskończona. Ofiarność kraju zdziałała to tylko, że los instytucji zabezpieczony i że bezpieczeństwo wkładek zagwarantowane ponad wszelką wątpliwość. Nic więcej! Na skutek miljonowych długów spółki Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski znaczna część kapitału nie jest oprocentowaną i poręka kraju trwać może lat kilkadziesiąt.

Poza tem instytucja, która dawniej rozdzielała corocznie znaczne kwoty na cele publiczne, i oprócz tego przeznaczała kroclowe kwoty na instytucje publiczne, działalności swej humanitarnej nie może od lat 10 rozwijać.

Straty, jakie poniosła galic. Kasa oszczędności na skutek stosunków z firmą Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski, wynoszą wraz z odsetkami kilkanaście miljonów koron i te olbrzymie koszta ciążą jak zmora na instytucji.

W ostatnich czasach nastąpił w tej sprawie nagły zwrot.

Jak wiadomo — po katastrofie z przed 10 laty, przyjął p. Wacław Wolski porękę nie tylko za swoje miljonowe długi w galicyjskiej Kasie oszczędności, lecz także za długi śp. Szczepanowskiego. Poręka ta zrobiła onego czasu wielkie wrażenie i pod noszono poczucie obywatelskie ze strony p. Wolskiego, który w krytycznej chwili zdobył się na taką decyzję.

Po ocknięciu się z pierwszego wrażenia, przekonano się jednak — że wielka zachodzi różnica między poezją a rzeczywistością, między deklamacją a czynem — poręka p Wolskiego była czysto platoniczna, gdyż dotychczas nie złożył on ani grosza ani na poczet własnego długu, ani też długów śp. Szczepanowskiego. Do rozmaitych kopalni nafty, które otrzymała galic. Kasa oszczędn. po katastrofie od firmy Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski — podobno jeszcze dopłacono. Jak wiadomo, powiedział p. Kolischer onego czasu, że lepiejby było, gdyby galic. kasa oszczędn. zamiast je dalej prowadzić — była je sprzedała za... 5 kor.

Na skutek niedotrzymania zobowiązań ze strony p. Wolskiego, dyrekcja galic. kasy oszczędności po długiem, daremnem wyczekiwaniu, wytoczyła proces cywilny p. Wacławowi Wolskiemu.

Sprawa ta poruszona zostanie także na najbliższym sejmie, który ze względu na porękę krajową interesowany jest bardzo dalszym przebiegiem procesu.

Zjazd młodzieży polskiej.

Zakopane, 28 lipca.

Obok rezolucji ak. Suchodolskiego, podanej we wczorajszym numerze „Gazety", a oświadczającej, iż dalszy bojkot szkół rosyjskich w Królestwie zawisły jest od spotęgowania się ruchu rewolucyjnego w caracie i od skutecznej walki z reakcją w łonie społeczeństwa polskiego, zjawiła się rezolucja druga, oświadczająca się za bezwzględnym bojkotem. Rezolucja ta nie uzyskała większości.

Następnie odbyło się głosowanie nad 2 rezolucjami, zgłoszonemi w sprawie udawania się młodzieży polskiej na uniwersytety rosyjskie. Jedną rezolucję postawiła młodzież wszechpolska. Rezolucja ta stanowczo oświadcza się przeciw udawaniu się młodzieży na uniwersytety rosyjskie. Druga rezolucja młodzieży postępowej pozostawiała wolność wyboru uniwersytetu poza obrębem Królestwa Polskiego. W głosowaniu chwalono rezolucję pierwszą 156 głosami przeciw 116. Od głosowania wstrzymało się 3 delegatów.

Wobec takiej uchwały większości zjazdowej, zgłosił imieniem młodzieży postępowej dr. Orłowicz ze Lwowa, następujące „votum separatum":

„W imieniu całej młodzieży postępowej, zgromadzonej na zjeździe w Zakopanem, oświadczam, iż za miarodajną dla nas dyrektywę w sprawie wyjazdu do Rosji uważamy rezolucję, pozostawiającą wolność wyboru uniwersytetu".

Już w czasie dyskusji i głosowania nad sprawą powyższą przyszło do ostrych starć między młodzieżą postępową a wszechpolską. Konflikt ten zaostrzył się jeszcze, kiedy na porządku dziennym zjazdu zjawiły się dwa wnioski, postawione przez młodzież postępową, piętnujące politykę Koła polskiego w Dumie i omawiające sprawę deklaracji, złożonej swego czasu przez przedstawicieli trzech stronnictw w Warszawie w kwestji bojkotu szkół. Młodzież wszechpolska nie chciała za żadną cenę dopuścić do obrad nad tymi wnioskami i zgłosiła wniosek nagły o przejście nad nimi do porządku dziennego. Wniosek ten motywowali wszechpolacy tem, że zjazd nie jest kompetentny w wypowiadaniu się co do tych spraw.

Wszechpolski wniosek oczywiście przeszedł, ponieważ wszechpolacy wogóle — co zresztą jest bardzo śmiesznem, mają większość na zjeździe. Młodzież postępowa atoli nie dała za wygraną, ale wnioski owe zgłosiła w formie następującej deklaracji:

1) Młodzież sądzi, że jest jej obowiązkiem napiętnować politykę Koła polskiego w Dumie, które nietylko oddało swe głosy za budżetem ministerstwa oświaty, tj. wypłaciło rządowi Stołypina i Schwarza pieniądze na szkołę carosławną i rusyfikującą, ale głosowało nadto wraz z prawicą przeciw opozycji za wnioskiem październikowca von Anrepa, zalecającym budzenie w młodzieży szkół rządowych uczuć religijnych i patrjotycznych rządowo-rosyjskich.

2) Młodzież uważa bojkot szkół rosyjskich za konieczny z rozmaitych powodów: zasadniczych i taktycznych i stwierdza, że enuncjacja trzech stronnictw, rzekomo reprezentujących opinję społeczeństwa polskiego, wyrażająca się przeciw bojkotowi szkół rosyjskich we wszelkiej formie, jest przejawem depresji i ugodowych tendencji w łonie tych trzech stronnictw, oraz że nie jest ona wyrazem opinji młodzieży polskiej w tej kwestji.

Jeden z socjalistów motywując tę deklarację i omawiając stanowisko młodzieży wszechpolskiej wobec niej, użył zbyt drastycznych wyrażeń, co wywołało na zjeździe olbrzymią burzę. Wszechpolscy młodzieńcy domagali się cofnięcia tych słów obraźliwych przez mówcę. Ten nie chcąc doprowadzić do karczemnej kłótni, słowa owe cofnął.

Resztę przedpołudniowych obrad zjazdu zajął referat o zorganizowanie samopomocy dla młodzieży opuszczającej Królestwo Polskie. Rezolucję referenta uchwalono, a w sprawie wypracowania statutu takiej organizacji i wyboru delegatów odbędą się obrady po zamknięciu zjazdu.

Obrady popołudniowe rozpoczęły się o godz. 4 referatem w sprawie rozszerzenia uprawnień abiturjentów i abiturjentek szkół średnich prywatnych w Królestwie na uniwersytetach austrjackich. Po długiej a rzeczowej dyskusji uchwalono rezolucję referentki, oświadczającą się za rozszerzeniem praw i ułatwieniem studjów młodzieży z Królestwa na uniwersytetach w Austrji, poczem przerwano obrady do godz. 8 wieczór.

Na wieczornych obradach Zjazdu uchwalono rezolucję, postanawiającą utworzenie komitetu centralnego z siedzibą w Krakowie i Lwowie dla ułatwiania wstępu abiturjentom szkół średnich w Królestwie do wyższych zakładów naukowych w Galicji.

Po uchwaleniu rezolucji, postawionej przez przew. dra Orłowicza, przeciw samowoli kard. Puzyny, został Zjazd koło północy zamknięty.

Z życia krakowskiego.

„Zagrożone kresy niemieckie« pod... Kołomyją. Niemcy austrjaccy, którzy zebrali już na fundusz Roseggera 600.000 K, czekają, aż fundusz ten wzrośnie do 2 milionów, poczem ofiarują tę sumę »Schulvereinowi" jako fundację na szkoły kresowe. Pierwszą szkołą, jaką z funduszu tego wybudują, będzie szkoła w Mariahilf(!) pod Kołomyją, w której to miejscowości zamieszkali Niemcy w liczbie 700 napróżno starają się w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej o założenie szkoły niemieckiej.

Jak widać stąd, Niemcy mają ciekawe pojęcie o swoich kresach, skoro widzą je aż pod Kołomyją.

Szkoła dramatyczna przy Instytucie Muzycznym. Nauka w nowo otworzyć się mającej szkole dramatycznej podzieloną będzie na trzy kursy sześciomiesięczne, z których dwa pierwsze odnoszą się do adeptów sceny, trzeci zaś do informatorów scenicznych. Wszystkie powyższe kursa obejmują zarówno ćwiczenia praktyczne jak i teoretyczne. Ćwiczenia praktyczne prowadzone będą przy pomocy wzorów i modeli w ten sposób, że poszczególne formuły i prawidła opracowywane będą na danym przykładzie. Wykłady teoretyczne prowadzone będą oddzielnie. Uczeń pobierać będzie ośm godzin nauki teoretycznej, poświęconych wyłącznie sztuce scenicznej. Obok tego wyznaczono cztery oddzielne godziny w miesiącu dla nauki kostjumologji. Naukę dykcji i deklamacji, oraz naukę teorji scenicznej lub też naukę kostjumologji pobierać można oddzielnie z tym jednak warunkiem, że słuchacz-amator zapisany na teorję sceniczną, jakkolwiek nie nabiera charakteru ucznia szkoły, mimo to uczęszczać musi na naukę od pierwszej lekcji. Nie może zatem być przyjęty po rozpoczęciu tychże nauk. Odnośne postanowienie nie dotyczy nauki dykcji i deklamacji ani też ogólnej nauki praktycznej. Wpisy rozpoczną się 28 sierpnia. Wcześniejsze zgłoszenia adresować należy: Kazimierz Gabryelski, Instytut Muzyczny, Kraków, Gołębia 14.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem radcy Domańskiego posiedzenie sekcji ekonomicznej. Sekcja poleciła budownictwu miejskiemu, aby w czasie asfaltowania ul. Grodzkiej i Florjańskiej powierzono dozór nad ułatwieniem komunikacji na chodnikach osobnemu dozorcy. Dla wzmocnienia oświetlenia koło pomnika Mickiewicza w Rynku głównym poleciła sekcja magistratowi, aby zarządził umieszczenie silniejszych lamp na słupach koło pomnika. Na urządzenie sprzętów oraz dokonania ogrodzenia w szkole ludowej w Zakrzówku przyznała sekcja potrzebne dodatkowe kredyty. Wreszcie udzieliła sekcja w myśl wniosku magistratu zawrzeć kontrakt o odstąpienie skrawka gruntu miejskiego dla regulacji ul. Kupa i Ubogich na Kazimierzu. Dla uregulowania ul. Grodzkiej uchwalono nabyć lub zamienić skrawek gruntu z realności pp. Suskich.

Zabawa certyfikatystów krakowskich. Certyfikatyści krakowscy w niedzielę dnia 1-go sierpnia urządzają zabawę urozmaiconą kołem szczęścia, pocztą, tańcami itp. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Massnego. Orkiestra cywilna będzie przygrywać podczas zabawy. Początek o godz. 3 po południu. Wstęp od osoby 50 h. Dzieci do lat 10 mają wstęp wolny. Czysty dochód przeznaczony na cele tego Towarzystwa certyfikatystów. W razie niepogody odbędzie się ta sama zabawa w następną niedzielę dnia 8 sierpnia.

Borowska umysłowo — zdrową. Jak słychać lekarze sądowi dr Wachholz i Jankowski ukończyli już badanie stanu umysłowego Borowskiej. Borowską uznali oni za zupełnie zdrową i normalną. Wskutek tego też Borowska przeniesioną została z oddziału szpitalno-psychjatrycznego do zwykłego więzienia. Równocześnie z przeniesieniem jej do innej kaźni miano zmienić Borowskiej dozorczynię. Ze względu na osłabienie jej pozwolono na wikt szpitalny. Specjalista Teklu, któremu oddano do zbadania spalone przez Borowską w mieszkaniu ś. p. Lewickiego listy, dotychczas nie ogłosił rezultatu swych badań. Wobec braku odpowiedzi od niego, jest niejaka nadzieja, że listy dadzą się odczytać i że Teklu nad odczytaniem ich pracuje.

Z doli wychodźczej. Wczoraj wracało do kraju kilka partji emigrantów z Ameryki. Dola ich była straszna, albowiem cofnięto ich z za morza. Jeden z wychodźców zmarł z głodu i wycieńczenia w pociągu pod Wrocławiem, gdzie go też pogrzebano, drugi zaś zmarł w pociągu, tuż pod Krakowem koło Mydlnik. Zawezwano na dworzec kolejowy pogotowie ratunkowe po to tylko, by stwierdziło zgon. Zwłoki nieszczęśliwego przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Oto dola naszego ludu, zmuszonego szukać zarobku i chleba u obcych!

Wybuch gazów palnych. Wczoraj po południu wybuchły w ścieku kanałowym realności pod l. 11 przy ul. Sebastjana gazy palne, wytwarzające się z odpływów benzynowych, mieszczącej się w tym domu pralni chemicznej „Tęcza". Wskutek wybuchu ucierpiała szczególnie łaźnia rzymska, sąsiadująca z pralnią chemiczną o ścianę. Rozsadzony bowiem został ściek łazienek, umieszczony pod korytarzem, prowadzącym do kabin i zerwaną została posadzka kamienna, wybuch spowodował także pożar. Straż pożarna wkrótce go ugasiła. Niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru i jego skutki były groźne, albowiem w realności tej obok pralni znajduje się skład z benzyną. Powodem wybuchu miało być nieostrożne wrzucenie płonącej zapałki do miejsca ustępowego, które stoi w bezpośredniej łączności ze ściekiem.

Wypadek przy pracy. Dzisiaj o godz. 8 rano zawezwano telofonicznie pogotowie ratunkowe do fabryki farb Karmańskiego, gdzie jednej z robotnic, Katarzynie Kupcównie odcięła maszyna palec i poraniła rękę. Po opatrzeniu przewiozło ją pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Wystawa starych wychodków. Bywały już rozmaite wystawy, ale na wystawę tak oryginalną, jaką może oglądać publiczność przechadzająca się po plantach, może się zdobyć tylko krakowski magistrat. Oto rozebrano gdzieś stare wychodki, a ściany ich, owalane kałem ustawiono wśród zieleni drzew na plantacjach obok pałacu sztuki przy placu Szczepańskim. Kto z szanownej publiczności chce się przekonać o tej bądź co bądź niebywałej wystawie, zechce się przejść po plantach i przekonać się o estetycznych czuciach magistratu krakowskiego, który na polu piękna jest znieczulony, jak skóra na pięcie. Na wystawę wstęp wolny.

Bezpieczeństwo na ul. Długiej. Z miasta piszą nam: Przechodzić ul. Długą w późniejszy wieczór jest rzeczą naprawdę niebezpieczną. Co chwila bandy pijane z Krowodrzy i gmin podmiejskich wychylają się z ciemności i brudnych szynków i wśród dźwięków harmonji i rozmaitych okrzyków maszerują w stronę lupanaru, mieszczącego się przy ul. Krowoderskiej.

Spokojny przechodzień zmuszony jest wysłuchać brutalnych wyrażeń i przekleństw pijanych a niekiedy nawet nie jest pewny o całość swych kości. Policja winna tam podwoić straże, by raz usunąć ten stan rzeczy, nieznośny dla spokojnych mieszkańców tej dzielnicy.

Bójka na Kleparzu. Nocy ubiegłej około godz. 11 przyszło do ostrej sprzeczki, a następnie bójki między kilku pijakami na Rynku kleparskim. Wśród silnego wichru, jaki wczorajszej nocy o tym czasie panował, krzyki bijących się i przekleństwa rozchodziły się daleko po okolicznych ulicach. Mimoto policjant się nie zjawił, by uspokoić awanturników.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

Piątek: „Rozwódka", operetka w 3 aktach Leona Falla.

W sobotę „Księżniczka dolarów" operetka w 3 aktach Falla.

W niedzielę o $3\frac{1}{2}$ po poł. na dochód członków chóru teatru lwowskiego „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego.

W niedzielę o g. 8 wieczorem „Rozwódka" operetka w 3 aktach Falla.

W poniedziałek „Opowieści Hoffmana", fantastyczna opera w 4 aktach Offenbacha, debiut panny Holzmillerówny.

We wtorek „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach Falla, po raz ostatni.

W środę „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Pucciniego.

Podgórze.

Muza i — Merkury. Na wczorajszym targu kupił sobie włościanin Jan Jezior z Woli radziszowskiej „harmonijkę" za 6 kor., złożył ten cenny nabytek na wozie i poszedł sam kupno „oblać", żeby klawisze dobrze chodziły, a zapomniał biedaczysko o tem, że w Podgórzu jest wielu synów Muzy, którzy dla wszelkich grających instrumentów boży zapał w sercu noszą... Tak też zaledwo 13-letni, a już dobrzewsławiony ze swych „gościnnych występków" wirtuoz kieszonkowy, Jan Kocik, zobaczywszy harmonijkę na wozie, „wypożyczył" sobie ją, chcąc widocznie wypróbować na niej swój muzyczny talent. Ale na nieszczęście stojący obok woźnica zobaczył nieprawe zapędy znanego młodziana i pobiegł za nim, chcąc mu harmonijkę odebrać. I tu też syn Muzy dał dowody, że jego nogi nie ustępują w hyżości biegunom Pegaza, ale złość ludzka jest silniejsza... Alarm, jaki czyniły te wyścigi, zwabił policjantów i ci ujęli artystę-złodzieja i odprowadzili pod „telegraf"

Germanizatorka. P. Estera Licht, właścicielka handlu skór i obuwia przy ul. Lwowskiej należy bez wątpienia do najzagorzalszych wyznawców idei Bülowa, szyldy i napisy reklamowe ma w języku niemieckim, „którym cały świat przejść można" — jak ona sama odpowiada na częste interpelacje ze strony kupujących, aby napisy zmieniła na nowe w języku polskim. By zaś „kundmanów" zupełnie przybić wielkością swej erudycji, daje im p. Estera rachunki pisane też w tym „wszechświatowym" języku. Ponieważ kupujący pochodzą z klasy robotniczej i przeważnie po niemiecku nie umieją ani słowa, więc dla nich sprawdzanie tych rachunków jest zadaniem nie do wykonania. Możeby światła p. Licht raczyła w najbliższym czasie porzucić swe wszechświatowe idee, pisać rachunki, zmienić szyldy w języku polskim, bo polski chleb je i od Polaków tylko dochody zbiera.

Wczesne porywy. Josek Feuereisen, choć 9 letni, już dobrze kraść umie. Przed kilkoma dniami poszedł on do tutejszych łazienek żydowskich, ale nie do kąpieli tylko na.. połów. Źli bogowie dodawali sprawności jego młodym rękom tak, że Josek wychodząc z „kąpieli" był w posiadaniu całych 15 kor., które zwędził z kieszeni pana H. G., wszedłszy do jego łazienki jako rzekomy chłopiec do posługi. Wnet jednak wyszedł cały kawał na światło dzienne, młodego spekulanta przyłapano i on przyznał się, że go namówił do tego jego „kolega" z Krakowa, któremu rodzice wypowiedzieli mieszkanie za to, że się też w takie kąpiele bawił. Chłopcu odebrano pieniądze i odesłano rodzicom do ukarania.

Walka Hiszpanji z Kabylami.

Wojna prowadzona przez Hiszpanję przeciw Kabylom, pochłonęła już wiele ofiar, a w Hiszpanji samej rozpaliła ruch rewolucyjny, wzrastający z dnia na dzień. Już dziś rząd nosi się z zamiarem ustąpienia i oddania władzy w ręce wojskowe.

Wśród samego wojska nie brak objawów niezadowolenia i wzburzenia, a dzienniki donoszą o licznych dezercjach.

Rząd hiszpański nie był nieprzygotowanym na obecne wypadki. Ale sytuacja obecna w Marokku jest tem szczególniejszą, że niema oficjalnej wojny z Marokkiem, a jest wojna z Kabylami, plemieniem, mieszkającem na wybrzeżach afrykańskich.

Demonstracje w kraju przeciw tej niepopularnej wojnie wzrastają i przybierają coraz groźniejszy charakter, który potęgują jeszcze wiadomości o stratach, ponoszonych przez wojska hiszpańskie.

Jak donoszą dzienniki na podstawie wiadomości otrzymanych z Madrytu, nie ulega dziś wątpliwości, że wyprawa przeciw Kabylom nie znajduje najmniejszej sympatji w całej Hiszpanji. Król Alfons stracił całą popularność i na każdym kroku przychodzi do demonstracji przeciw królowi. Przed odjazdem do Melilli demonstracje ludności przybrały tak groźny charakter, że sam król był w niebezpieczeństwie. Tłum wtargnąwszy na dworzec, usiłował nie puścić pociągu ze stacji, rzucano podkłady na szyny, a policja była bezbronna. Dopiero zawezwanej gwardji udało się rozproszyć demonstrantów.

Obecne zamieszki w Marokku mogą pociągnąć za sobą w konsekwencji zabór Marokka. Wprawdzie Hiszpanji rozchodzi się jedynie o przywrócenie spokoju na wybrzeżach i zniszczenie awanturniczych Kabylów, nie ulega jednak wątpliwości, że z chwilą zagarnięcia przez Hiszpanję północnych wybrzeży Marokka, gdzie ma ona swoje specjalne interesa i inne państwa zechcą »zaokrąglić« swoje granice i to tembardziej, że Francja ma apetyt na Marokko.

Politycy hiszpańscy starają się w oczach publiczności wytłomaczyć walkę z Kabylami tem, że jeśli nie Hiszpanja, to napewne Francja, bogatsza i zasobniejsza w środki, zajmie północne wybrzeża Marokka.

Powodem walki Hiszpanji z Kabylami była sprawa kilku przedsiębiorstw kapitalistycznych, których dawny pretendent do tronu marokańskiego Bu Hamara dał pozwolenie na wydobywanie węgla, zastrzegając sobie udział w zyskach. Gdy Bu Hamara upadł i stracił władzę, szczepy tamtejsze z nienawiści ku Hiszpanom poczęły niszczyć urządzenia kopalni i napadać na robotników. Następca Bu Humary nazwiskiem Kaidi Haldi domagał się również udziału w zyskach tych przedsiębiorstw. Odmówiono mu i od tego czasu rozpoczęły się na nowo napady podburzonych szczepów na robotników. To było bezpośrednim powodem wybuchu wojny, którą Hiszpanja tem chętniej podjęła, że spodziewa się przy tej sposobności opanowania części kraju wraz z wybrzeżami.

Olbrzymie straty, jakie ponoszą wojska hiszpańskie w tej wojnie przeciw Maurom, znanym z wojennego animuszu i nieustraszonej odwagi, wywołują w kraju samym rozruchy a bezpośredniem następstwem może być krwawa rewolucja, której skutki w pierwszym rzędzie mogą dotknąć dynastję. Jak słychać syn zmarłego Don Carlosa, Don Jaime ma niebawem wystąpić ze swemi pretensjami do tronu hiszpańskiego.

Telegramy „Gazety Powszechnej“.

Usposobienie w Hiszpanji.

Berlin. „Voss. Zeit.« donosi z Madrytu: Prasa madrycka występuje ostro przeciw rządowi. Nawet bardzo umiarkowane dzienniki zapytują, czy kierownicy hiszpańskiej armji, która wyruszyła przeciw zbuntowanym, nie są szalonymi. Kraj, który oddaje krew i pieniądze na prowadzenie walki, ma prawo wiedzieć o przebiegu walk. Z Barcelony, gdzie staczano formalne bitwy, nie nadeszła dotychczas żadna urzędowa wiadomość. Także w innych prowincjach goreje. Rada miejska w Taragonie wydała przeciw wojnie odezwę, w której powiada, że w kraju musi panować spokój, aby się mogły polepszyć stosunki. W lazaretach rozgrywały się wstrząsające sceny, skoro nadpłynęły okręty z rannymi. Wobec tego, że rząd nie udziela żadnych wiadomości, postanowiły dzienniki uczynić wszystko, aby mieć prawdziwe wieści o przebiegu walki.

Rozszerzanie się rewolucji.

Londyn. Ponieważ cenzura hiszpańskiego rządu nie przepuszcza żadnych telegramów, korespondent „Daily Express« donosi z Hendaye: Bunt rozszerzył się na Saragossę, Huescę i Valencję. Wielu rezerwistów ucieka do Francji. Krwawe walki w Barcelonie rozpoczęły się w poniedziałek rano. Główną bitwę stoczono o dworzec kolejowy, który opanowali żandarmi.

Nowe starcia.

Melita. Urzędowa informacja donosi, że Maurowie zerwali szyny północno-afrykańskiej kolei, aby przeszkodzić transportowi konwoju. Dwa oddziały hiszpańskie odparły Maurów i zaprowadziły konwój w oznaczone miejsce. Straty Maurów są bardzo wielkie, po stronie wojsk hiszpańskich — znaczne.

Melita. (Urzędownie). Wczoraj Hiszpanie stracili przeszło 200 ludzi w zabitych i rannych.

Malaga. Przybyło tu 180 rannych żołnierzy z Melilli.

Położenie w Barcelonie.

Madryt. Położenie w Barcelonie jest poważnem. Pewna liczba demonstrantów zaatakowała klasztor zakonnic, opiekujących się ubogimi.

Linja kolejowa, prowadząca ku francuskiej granicy, została począwszy od Barcelony na przestrzeni kilku kilometrów przerwana.

Paryż. Rozruchy i niepokoje w Barcelonie zostały wywołane przez socjalistów, którzy ubiegłego piątku odbyli tajne posiedzenie dla powzięcia uchwał przeciw niepopularnej wojnie. Uchwalono rozpocząć od poniedziałku strejk generalny w Barcelonie i tak się też stało. Aresztowano wielu anarchistów. Podróżni przybywający od strony Francji, zostali uwiadomieni przez posterunki graniczne o zerwaniu linji kolejowych po stronie hiszpańskiej.

Barykady.

Madryt. W wielu miejscowościach powstał strejk generalny, przyczem przyszło niejednokrotnie do zaburzeń. W Calahorra tłum splądrował pociąg kolejowy. **Wojsko dało salwę**; wiele osób zabitych i rannych. W Barcelonie wznoszono barykady. **Żołnierze kilkakrotnie wzbraniali się strzelać.** Dwa krążowniki wysłano do Barcelony.

Madryt. Według doniesień oficjalnych w **Barcelonie wkroczyła artylerja** celem przywrócenia porządku. Aresztowano kilka osób za podpalenie.

Stanowisko hiszpańskich oficerów.

Madryt. Dzienniki donoszą z Melili, że młodsi oficerowie postanowili celem odpowiedzi na zarzuty republikanów i socjalistów, jakoby w czasie wojny na Kubie za mało byli dzielnymi, przy dzisiejszych walkach ważyć się na wszystko. I w rzeczywistości liczba zabitych w walce oficerów jest o wiele większa, niż liczba zwykłych żołnierzy. Telegramy donoszą, że oficerowie w czasie walk nigdy się nie ukrywają.

Rządy wojskowe w Hiszpanji.

San Sebastian. Uchodzi za rzecz możliwą, że gabinet Maury poda się do dymisji, a jego miejsce zajmie ministerstwo wojskowe, albowiem zajścia w Barcelonie posiadają charakter wybitnie rewolucyjny.

Zawieszenie konstytucji w Hiszpanji.

Madryt. Król podpisał dekret, zawieszający w całej Hiszpanji gwarancje konstytucyjne.

Według urzędowych doniesień z Melilli, ostatnia bitwa była tryumfem Hiszpanów, którym udało się zająć świeże pozycje.

Wrażenie w Anglji.

Londyn. Wypadki w Hiszpanji i Marokku wywołały w Anglji wielkie wrażenie.

„Nie można już dziś mówić o małej wojnie“ — pisze „Daily Telegraph“, — „gdyż operacje na wybrzeżu afrykańskiem urosły do ciężkiej walki, wymagającej wielu i licznych ofiar“.

Cenzura nie przepuszcza telegramów prywatnych, dlatego też brak prawdziwego przedstawienia wypadków tak w Marokku, jak w samej Hiszpanji. To jednak wskazuje, że wojna jest niepopularną nie tylko wśród ludności, ale i wśród armji.

Dzienniki angielskie podnoszą, że wskutek wojny, prowadzonej przez Hiszpanję, powaga białej rasy została w całem Marokku poważnie podcięta.

Sfery wojskowe w Anglji są tego zdania, że do pokonania Kabylów potrzeba przynajmniej 50 tysięcznej armji. Teren walki jest pełen skalnych teras i że walka z Maurami będzie nie tylko ciężką, ale i długą i kosztowną.

Potyczka na granicy Algeru.

Paryż. Z Colomb Bechar przyszła telegraficzna wiadomość, że oddział rekognoskujący, składający się z tamtejszych strzelców tzw. *turkos* i z kilku jeźdźców został przedwczoraj niespostrzeżenie napadniętym przez oddział marokański. Napastnicy mają należeć do szczepu Aid otto. Oddział francuski ma po swej stronie 4 zabitych i 14 rannych. Po zaciętej walce nieprzyjacielski oddział ustąpił, pozostawiając wielu zabitych i rannych.

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej“.

Ułaskawienie Siczyńskiego.

Lwów. (tel. pryw.) Do sądu karnego we Lwowie nadeszły onegdaj z Wiednia akta o ułaskawieniu Siczyńskiego i zamianie kary śmierci na 20 lat więzienia. W południe przeprowadzono Siczyńskiego do kancelarji kontrolora więzień i tam radca sądu wyższego Dzierzyński, zastępujący bawiącego na urlopie wiceprezydenta Miłaszewskiego, odczytał Siczyńskiemu akt ułaskawienia. Wieczór o godzinie 7 i pół kontrolor więzień Mayer wraz z jednym dozorcą odwiózł Siczyńskiego dorożką do więzienia zw. »Brygidki« przy ul. Kazimierzowskiej. Odbyło się to w największej tajemnicy. Początek kary liczy się Siczyńskiemu od 12 lipca br. Rodzina i obrońcy Siczyńskiego czynią starania o przeniesienie go do domu karnego w Stanisławowie.

Przewiezienie Siczyńskiego do Stanisławowa.

Lwów. (T. p.). Dzienniki donoszą, że z powodu starań rodziny Siczyńskiego i jego obrońców zgodziła się nadprokuratorja państwa we Lwowie na przewiezienie Siczyńskiego do więzienia w Stanisławowie.

Dzisiaj o godz. 5 tej rano przywołano Siczyńskiego do kancelarji zarządu i polecono mu aby się natychmiast zebrał. Dwóch dozorców w krytej karetce odstawiło Siczyńskiego na główny dworzec, skąd rano o godz. 6·10 pociągiem osobowym w osobnym przedziale odjechał do Stanisławowa.

Nowy rekord Wrighta.

Waszyngton. Orville Wright odniósł nowy rekord. Razem z jednym oficerem pozostał on 71 minut 40 sekund w powietrzu i przebiegł 50 mil.

Urlop Stołypina.

Petersburg. W tych dniach Stołypin wyjeżdża na urlop. Czasowo udaje się on na odpoczynek do dóbr swoich w Kowieńskiej gub., skąd jednak będzie dojeżdżał dwa razy na miesiąc na posiedzenia rady ministrów.

Miljonowe nadużycia.

Petersburg. Sąd okręgowy w Permi wydelegował jednego ze swoich członków do powiatu Czerdyńskiego dla zbadania miljonowych nadużyć wydziału leśnego.

Cholera w Rosji.

Petersburg. Zachorował na cholerę podoficer żandarmski z twierdzy Petropawłowskiej.

Marzenia byłego szacha perskiego.

Petersburg. Były szach nie przestaje myśleć o powrocie do władzy. Obecnie Jefrem szef policji przejął jego korenpondencję. W jednym z listów donosi on Abdulowi, że postanowił odłożyć swój wyjazd, ponieważ przekonany jest, że powróci do tronu. W innych pismach wskazuje, gdzie otrzymać pieniądze na agitację. Podług pogłosek były szach przybędzie do Rosji w końcu lipca, osiedli się w Teodozji.

Anglja się zbroi!

Londyn. Ministerstwo wojny postanowiło wojska terytorjalne powiększyć przez utworzenie rezerw, złożonych ze wszystkich ludzi zdolnych do służby wojskowej. Utworzone będą trzy klasy rezerw; do pierwszej należeć będzie 100.000 ludzi, do drugiej rezerwiści techniczni, do trzeciej oddziały i żołnierze wysłużeni.

Strejk górniczy w Anglji.

Londyn. 518.360 górników oświadczyło się za proklamowaniem strejku dla poparcia szkockich górników; 62.980 oświadczyło się przeciw strejkowi.

Stany Zjednoczone w Chinach.

Londyn. Z Waszyngtonu donoszą: Dzienniki tutejsze występują ostro przeciw angielsko-francusko-niemieckim spółkom finansowym, które postanowiły walczyć przeciw Ameryce w Chinach. Amerykanie mają prawo do prowadzenia tamże finansowych interesów, ponieważ swego czasu rząd amerykański zapłacił Chinom kilka miljonów odszkodowania za wojnę z bokserami. Obecnie rozchodzi się o pożyczkę dla Chin, które chcą budować koleje. Przy tej sposobności przypominają dzienniki amerykańskie słowa prezydenta Stanów Zjednoczonych, Tafta, że wszelkie wrogie stanowisko przeciw Ameryce w Chinach, inspirowane jest przez Anglję.

Wypadki śmierci na manewrach wojsk japońskich.

Tokio. Wskutek zbyt forsownych marszów na manewrach zmarło wielu żołnierzy japońskich.

Wobec tego mintster wojny wydał rozporządzenie do poszczególnych dowódców, aby na manewrach nie męczyli zanadto żołnierzy.

Podróże cara.

Eckenfoerde. Wczoraj wieczór na pokładzie statku »Standart« odbył się obiad, na który para carska zaprosiła wszystkich bawiących w Hemmelmark członków cesarskiej rodziny niemieckiej.

Eskadra carska dziś rano opuścić ma zatokę i przez kanał cesarza Wilhelma uda się w dalszą podróż do Francji i Anglji.

Zatarg o Kretę.

Kanea. Flaga grecka, która we wtorek powiewała na twierdzy, została wczoraj zastąpioną przez inną flagę, mającą biały krzyż na niebieskiem po-

lu. Wojenna flaga grecka posiada wprawdzie tensam deseń, ma jednak w krzyżu jeszcze także koronę.

Porta wobec sprawy flagi.

Konstantynopol. Według informacji kreowanego świeżo tureckiego biura informacyjnego, Porta poczyniła przedstawienia u mocarstw ochronnych z powodu wywieszenia greckiej flagi w Kanei. Państwa te zapewniły Turcję, że status quo na Krecie gwarantuje prawa Turcji.

Konstantynopol. Rada ministrów uchwaliła poczynić energiczne zarządzenia na wypadek, gdyby prawa Turcji na Krecie zostały naruszone.

Mianowania.

Cesarz zamianował starostów Izydora Rozwadowskiego i Edwarda Czermaka we Lwowie radcami namiestnictwa.

Minister sprawiedl. przeniósł r. sądu kraj. i naczelnika sądu w Oświęcimiu Jana Biórę do N. Sącza, a radcę sądu Franc. Leona Kocha z N. Sącza do Krakowa; zamianował radcami sądu krajowego; sędziego pow. Karola Nenyczkę w Tarnowie dla Rzeszowa, a dra Juliana Waltera w Krakowie i zastępcę prokuratora Stefana Ciąglewicza w Krakowie — obu dla Krakowa.

Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Jakóba Ossowskiego nadkontrolorem w Kołomyi.

Straszna katastrofa budowlana.

W Petersburgu wydarzyła się w poniedziałek straszna katastrofa budowlana, która pociągnęła za sobą dziesiątki ofiar w ludziach. Zawalił się nowowznoszony 6-piętrowy dom na ul. Rozjazdowej. Katastrofa nastąpiła o godzinie 8-ej rano, gdy na budowli znajdowało się około dwustu robotników.

Przed 8-mą robotnicy, pracujący na budowli, usłyszeli jakiś dziwny trzask wewnątrz domu. Lewa jego część osiadła. Do trzasku tego nie przywiązywano żadnego znaczenia. O godz. 8 lewa część domu zachwiała się. Po chwili ta część domu ze strasznym hukiem runęła, zasypując wszystkich robotników, pracujących na tej części domu. Huk był na wszystkich sąsiednich ulicach. Kłęby piasku i kurzu otoczyły miejsce katastrofy.

W pierwszej chwili nie można było myśleć o ratunku. Pozostali przy życiu robotnicy w strachu panicznym rzucili się do ucieczki. Z pod gruzów rozlegały się co chwila krzyki i jęki żywcem pogrzebanych robotników. Natychmiast o wypadku zawiadomiono straż ogniową i władze policyjne.

Przybyła straż miała bardzo trudne zadanie: gruzy piętrzyły się do wysokości 3-go piętra, ratunek ofiar był nader utrudniony. Straż ogniowa przy pomocy pozostałych przy życiu robotników rozpoczęła energiczną akcję ratunkową. Wkrótce z pod gruzów wydobyto 9 robotników strasznie pokaleczonych, z połamanemi rękami i nogami, oraz trupa jednego robotnika. Znaleziono jeszcze dwa trupy, lecz wydostać ich nie można było, ponieważ dalsze rozrzucanie gruzów mogło spowodować nową katastrofę. To też z polecenia naczelnika m. Petersburga, akcję ratunkową na razie przerwano.

W nocy przystąpiono do umocowania ścian gmachu, które również grożą zawaleniem się. Następnie akcję ratunkową znów podjęto. Znów wydobyto 2 trupy. Jednakże pod gruzami znajduje się jeszcze kilka trupów. Dom ten należał do inżyniera Zalemiana, który podobno urządził już niejedną katastrofę. Przyczyną ostatniej katastrofy jest użycie starych cegieł oraz wogóle złych materjałów budowlanych.

Z Petersburga donoszą pod datą wczorajszą, że na miejscu katastrofy domu Zalemiana dał się w nocy słyszeć huk. Okazało się, że zarysowała prawa oficyna. Posypały się cegły. Usunięto natychmiast robotników, zajętych przy rozkopywaniu. Oczekują nowego zapadnięcia. Przy rozkopywaniu zajętych było 250 ludzi. Otrzymywali po 20 kop. za godzinę. Z powodu katastrofy z domem Zalemana „Rus. Znam." żąda, żeby zabronić żydom budowania domów.

Romans tureckiej księżniczki.

Dzienniki konstantynopolskie doniosły niedawno, że księżniczka Hadidje, córka zmarłego władcy Turcji Murata, rozwiodła się ze swym mężem Damad Vaszef-baszą. Tak więc szczęśliwie rozwiązaną została sprawa, której koniec przedstawiał się naprawdę tragicznie.

Kemaleddin-basza, syn bohatera z pod Plewny Ghazi Osmana-Paszy, ożeniony był z jedną z córek sułtana Abdul Hamida, księżniczką Naime. Niawiadomo dotychczas, w jaki sposób Kemaleddin potrafił nawiązać stosunki miłosne z Hadidją, mimo, że rodzina sułtana Murata bardzo pilnie była strzeżona. Stosunki te wyszły niebawem na jaw i pewnego razu oboje równocześnie zostali aresztowani.

Abdul Hamid postanowił zabić niewiernego męża swej córki, jednakże na interwencję dam haremu zmienił wyrok. Kemaleddin otrzymał rozwód z córką sułtańską, pozbawiony został urzędów i tytułów i jako zwykły zbrodniarz skazany na dożywotne wygnanie do Brussy. Równocześnie Hadidje zmuszoną została oddać swą rękę urzędnikowi telegraficznemu z Ildis-Kiosku Vaszef effendiemu.

Po zdetronizowaniu Abdul Hamida został Kemaleddin ułaskawiony, a piękna księżniczka Hadidje uzyskała rozwód małżeński. Niebawem odbędzie się ślub jej z ukochanym Kemaleddinem.

Detronizacja okrutnego Abdul Hamida stała się wybawieniem i dla tych dwóch zakochanych dusz.

Uplanowany masowy mord na okręcie.

O straszliwej zbrodni, dokonanej przed niedawnym czasem na okręcie, zdążającym z Taganrogk do Azow, donoszą z Petersburga: Pasażerowie luksusowego parowca, odbywający wycieczkę do Azow, zostali w nocy z 14 na 15 bm. zbudzeni gwałtownym, strasznym alarmem. Skoro owładnięci trwogą wyszli ze swoich kajut, zobaczyli, jak kapitan parowca walczył z jednym z pasażerów, który usiłował mu długi nóż wpakować w serce.

Od dłuższej chwili dwaj ci ludzie ze sobą walczyli i kapitan okrętu już ociekał krwią: liczne rany otrzymał także napastnik, który usiłował wyrwać się z żelaznych objęć morskiego wilka. Pasażerowie rzucili się między walczących i rozbroili napastnika.

Jak się okazało, był nim okrętowy pasażer, który innym podróżnym przedstawił się jako hrabia Rumoncow i z taką występował elegancją, że z początku zaraz po rozbrojeniu uważano go za szalonego, umysłowo chorego. Atoli »hrabia« pochwycił znowu za olbrzymi młot żelazny i rozpoczął walkę z pasażerami.

Marynarze i goście rzucili się na niego i ostatecznie ubezwładnili tak, że »hrabia« był bezsilnym. Teraz stało się jawnem. że „hrabia« nie jest szalonym, ale zwykłym bandytą. Na okręt wszedł z djabelskim zamiarem zamordowania 50 ludzi jednego po drugim, aby zdobyć ich pieniądze i kosztowności.

Rozpoczął od kapitana okrętu, ponieważ ten był najsilniejszym mężczyzną wśród jadących na parowcu. Szczęściem dla pasażerów krytycznej nocy było, że kapitan nie zasnął. Zdumiał się, gdy w ciemnościach nocy zauważył jakąś postać zbliżającą się do niego i czołgającą się po pokładzie. Nie poruszył się atoli i udawał, że spi. Skoro jednak postać bardzo się zbliżyła i w rękach jej nóż zobaczył, rzucił się na nią z szybkością błyskawicy i objął ją szerokiemi silnemi rękami jakoby w żelazne kleszcze. Niestety wskutek ciemności unieruchomił tylko jedną rękę napastnika, tak, że ten mógł drugą wolną ręką stawić opór kapitanowi i poranić go nożem.

Osobliwy hrabia, który jak się okazało, jest zbrodniarzem i zbiegiem z domu poprawy, odstawionym został do więzienia w Azow.

Dodać należy, że wycieczkowcy jadący na owym parowcu, należeli do narodowości angielskiej, niemieckiej, francuskiej i rosyjskiej.

Wieści z kraju.

Ucieczka umysłowego chorego. Dnia 11 b. m. z domu Hryńka Kalimana w Komarnie, uciekł Dmytro Kaliman, student 7 klasy gimn. Dmytro jest umysłowo chorym i dla otoczenia niebezpiecznym. Jest on wzrostu średniego, o twarzy pociągłej, oczach niebieskich, włosach ciemno blond. Ubrany był w mundur studencki. Szczególny znak: brodawka koło lewego ucha.

Straż ogniowa ochotnicza w Skawinie urządza w niedzielę dnia 1 sierpnia br. wycieczkę do lasu skawińskiego „Bagienki", połączoną z kołem szczęścia, stołem szczęścia, wyścigami i rozmaitemi niespodziankami, wieczorem pochód z lasu przy oświetleniu bengalskiem do sali browaru p. Aleksandra Heilperna w Skawinie, gdzie odbędzie się zabawa taneczna. Początek o godzinie 2 po południu; wstęp do lasu 40 h., na zabawę 1 kor., dzieci płacą połowę. Bufet obficie zaopatrzony we własnym zarządzie. Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę.

Wspomnienia Burcewa.

(Z francuskiego Matin'a).

Oto, jakie mam dowody, że działalność szefa była terrorystyczną.

Od 1903 r., od aresztu Gerszuniego Azef stał na czele bojowej organizacji, która właśnie w tym okresie, podczas którego kierował nią Azef, spełniła cały szereg zabójstw. Wtedy to właśnie spełniono zamach na ministra Plehwego, na wielkiego księcia Sergjusza, nie mówiąc już o mniej znanych ludziach. Zarówno wszyscy żyjący bojowcy, jak i członkowie centralnego komitetu socjalistów-rewolucjonistów mogą potwierdzić ten fakt.

A teraz zapytuję wszystkich ludzi, mających zdrowy rozum, czy można nawet na chwilę przypuścić, że oddanem zostanie kierownictwo działalności terrorystycznej człowiekowi, który przedtem nie dał dowodów faktycznych, że godzien jest tego zaufania, że ma zdolności terrorystyczne.

Czyż ten sam fakt, że Azef stał na czele organizacji, nie wskazuje na to, że grał on dwuznaczną rolę? Gdyby Azef był prostym donosicielem, to i rola jego w organizacji mogłaby się ograniczyć do roli zwykłego świadka i zarazem wpływ jego byłby nieznaczący. Lecz przecież w takiej roli nie mógłby wziąć w swoje ręce kierownictwa terrorem, stać się kierownikiem, posiadającym władzę i prowadzącym robotę.

Nie, na to, żeby stać się tak władnym, trzeba było nietylko przekonać uczestników o swych terrorystycznych poglądach, lecz być i podżegaczem i organizatorem zamachów. Jednem słowem trzeba było być takim, który wydaje rozporządzenia i bierze na siebie za wykonanie ich odpowiedzialność, trzeba być takim prowokatorem, jakiego ja właśnie zdemaskowałem. To był dowód ogólnego charakteru.... Teraz dam dowód, że Azef był głównym organizatorem najważniejszego zamachu. Mam tu na myśli zamach na Plehwego.

W sferach rewolucyjnych decydująca rola Azefa w tym zamachu nie podlegała i nie podlega żadnej wątpliwości. Na tem polegała jego sława, na tem opierał się jego ogromny wpływ, to było jego tarczą i to było jego chlubą.

Kiedy wkrótce po zabójstwie Plehwego Azef przybył na tajny kongres swojej partji, Katarzyna Breszkowska, która już od lat 40 jest członkiem partji rewolucyjnych (i którą Azet potem wydał na zamknięcie w Petropawłowskiej twierdzy), uczciła go, jako głównego bohatera sprawy Plehwego. Kiedy następnie przekonawszy się o zdradzie Azefa, próbowałem demaskować go, trafiałem o skałę, o którą mogłoby się było rozbić życie moje. Zorganizowane przez Azefa zabójstwo Plehwego, to był istotny i bezsporny fakt, który przeciwstawiali mi obrońcy Azefa.

Nie przypuszczając, że ten, kto zorganizował zamach na Plehwego, mógł jednocześnie zdradzać przed policją, towarzysze moi byli głęboko przekonani, że mają tu do czynienia z oszczerstwem, uważali mnie za ofiarę machinacji policyjnych. Ponieważ jednak obstawałem, zaproponowali mi rozjemczy sąd. Sędziami byli: Wiera Figner, Łopatin i Krapotkin.

Wszystko, co mogło być powiedzianem o Azefie, zarówno przeciw niemu, jak i w jego obronie, było znanem tym sędziom. Przedstawiłem moje dowody. Towarzysze, którzy mnie oskarżali, znali szczegółowo terrorystyczną przeszłość Azefa.... Wśród nich byli członkowie centralnego komitetu i członkowie bojowej drużyny. Wszyscy byli kompetentni i nie powtarzali niczyich zdań, a tylko własne wspomnienia i przeżywania. Sprawa Plehwego była odtworzona ze wszystkimi szczegółami, co było tem łatwiejsze, że wśród oskarżycieli moich, znajdował się Sawinkow, który brał osobiście ważny udział w tym zamachu. Jego zeznania były najpoważniejsze. On był najgorętszym obrońcą Azefa, ponieważ widział go przy robo-

cie i doskonale wiedział, jaki udział on przyjmował. Inni członkowie tego wyjątkowego procesu również o tem wiedzieli. Azef urządził fabrykę bomb, wypracował cały plan zamachu do najdrobniejszych szczegółów, kierował śledzeniem Plehwego, on rozdawał role, naznaczył Sazonowa, jako wykonawcę zamachu. W oczach wszystkich spiskowców on był duszą tej sprawy. W owym czasie, dzięki zeznaniom Łopuchina, ja już byłem zupełnie o zdradzie Azefa przekonany. Lecz przyznaję się zupełnie szczerze, musiałem się przezwyciężyć, żeby podtrzymać oskarżenie. Przekonać Sawinkowa, że ten, z którym razem on robił zamach, ten, który kierował tym zamachem, i ten, którego on uważa za głównego terrorystę, jest ni mniej, ni więcej, tylke agentem policyjnym, przekonać go, że ten wielki terrorysta brał pieniądze od rządu — było również niemożliwe, jak to, żeby uwierzył w jakiś cud. I naturalnie, że mi nie mogli wierzyć, że urządzili przedewszystkiem kontr-ankietę co do dowodów, które ja przedstawiałem.

Posiadam jeszcze inne dowody bardziej bezpośrednie.

W liście, który Azef pisze do Sawinkowa w przeddzień procesu, jest przyznanie, że brał w zabójstwie Plehwego udział. W liście tym przyznaje się Azef również do udziału w innych zamachach, między innymi na Wielkiego księcia Sergjusza. W każdym kraju, gdzie sądownictwo nie podlega policji, list opublikowany przezemnie, i który był przeczytany z trybuny w Dumie, wystarczyłby, żeby rozpocząć śledztwo przeciwko Azefowi i poddać rewizji wielką ilość dawnych procesów.

Jak wiadomo, Plehwe został zabity dnia 28 lipca 1904 r., lecz pierwotnie zamach powinien był mieć miejsce na tydzień wcześniej. Tego dnia Sazonow i Kalajew byli na stanowiskach, mając bomby przy sobie, oczekiwali przejazdu ministra. Tylko dzięki temu, że był straszny natłok pojazdów, w obawie wielkich ofiar niewinnych ludzi, odłożyli go. Tego samego dnia Sazonow i Kalajew wyjechali do Wilna, gdzie ich oczekiwał Azef i gdzie wszyscy trzej po otrząśnięciu się ze zmartwienia, że zamach się nie udał, naznaczyli go na następny czwartek.... Tym razem Azef oczekiwał ich w Warszawie. Dowiedziawszy się o spełnionym zamachu, wyjechał za granicę, gdzie wkrótce do niego przyłączyli się Kalajew i Sawenkow.

Ci dwaj chyba powinni byli wiedzieć, jaką rolę grał Azef. A oni uważali go za głównego organizatora tego zabójstwa. Utrzymują oni, że Azef trzy razy przyjeżdżał do Petersburga dla przestudjowania miejsca zamachu. Nic nie dokonywało się bez jego rozkazu, lub przynajmniej jego zezwolenia.

Dowiedziawszy się o mojem oskarżeniu Sazonow, oburzony, przysyła mi z więzienia list, w którym oznajmia, że najpiękniejszym dniem jego życia był ten, w którym Azef przysłał mu bomby. Chyba te słowa zabójcy Plehwego nie pozostawiają żadnych wątpliwości.

Dotychczas mówiłem tylko o zabójstwie Plehwego, lecz chociaż fakt ten podniósł przedewszystkiem sławę Azefa, nie był on wcale odosobnionym.

Przedewszystkiem więc zamach na księcia Sergjusza. Udział w nim Azefa nie był tak bezpośrednim, jak u Plehwego, lecz w każdym razie bardzo znaczny. Jako szef bojowej organizacji, musiał dać sankcję na to zabójstwo, potem brał udział w opracowaniu planu, który zresztą był mu wiadomym na parę miesięcy przed jego wykonaniem. On sam naznaczył wykonawców, których wymienię z nazwiska: Kalajewa i Różę Brilant.

Jemu było wiadomem, pod jakiemi nazwiskami mieszkali w Moskwie; wiedział doskonale o wszystkich przygotowaniach, nakoniec sam przysłał im dynamit. I co ciekawsze, to to, że polityczna policja, pomimo, że jej agent grał taką wybitną rolę w tym zamachu, dopiero po kilku dniach ustaliła osobistość zabójcy.

Azief również przyjmował udział w zamachu dnia 6 maja 1906 r., na Dubasowa. Znajdował się on na miejscu zabójstwa i na kilka minut przed zamachem kontrolował placówki. Powiem więcej: Azef był w liczbie osób aresztowanych tam na miejscu, lecz został zaraz wypuszczony. Wystarczyło, że pokazał swój bilet agenta policji.

A teraz powiem, że Azef organizował zamach na samego cesarza. We wielkiej tajemnicy zwierzył mi się z tem jeden z członków organizacji. Wymieniono mi ludzi, którzy mieli w tym zamachu wziąć udział, warunki, w których miał się odbyć, i przeszkody, które go uniemożliwiły. Później widziałem dwóch z tych ludzi. Twierdzę z całą stanowczością, że jeżeli zamach ten, nieznany dotychczas policji, nie udał się, to nie stało się to dzięki Azefowi, który nie zrobił nic, żeby mu przeszkodzić, i który z chwilą, gdy zamach został zorganizowany, nie mógłby mu już zapobiedz dlatego, że człowiek, naznaczony przez organizację, to jest przez jej szefa, znajdował się o dwa kroki od cesarza. Te „dwa kroki“ należy rozumieć zupełnie dosłownie.

Fakt ten został podniesiony przeciwko moim oskarżeniom i mnie samemu wydał się prawie decydującym. Pomyślawszy jednak nad tem głębiej, przyszedłem do przekonania, że dla policjanta Azefa, życie cesarza niema wcale większej wartości, jak życie oddanego mu rewolucjonisty.

Miałem zamiar przedstawić wszystkie dowody na procesie Łopuchina, gdyż przypuszczałem, że będę wezwany w charakterze głównego świadka. Prosiłem i żądałem, żeby mnie wysłuchano. Moje zeznania okazały się zbytecznemi dla tych, którzy postanowili surowo ukarać Łopuchina za rozmowę ze mną. Nie pozwolili mu się nawet dotknąć podwójnej roli, jaką grał Azef. Sąd odbierał Łopuchinowi głos, ilekroć chciał mówić o terrorystycznej działalności Azefa. Sąd skazał Łopuchina na mocy policyjnych donosów Ratajewa, Gierasimowa, Zubatowa i innych kolegów Azefa.

Oświadczam raz jeszcze publicznie, że gotów jestem, naturalnie pod gwarancją wolności, pojechać do Petersburga i dać zeznania w sprawie Łopuchina, która powinna być zrewidowana. Opinja publiczna żąda tej rewizji. Wielu z tych, którzy przyjmowali udział w terrorystycznej działalności Azefa, odeszło na tamten świat. Azef posłał ich na szubienicę. Lecz pozostali jeszcze tacy, których los oszczędził. Sazonow i towarzysz jego Sikorski, znajdują się na katordze i mogą bezstronnemu trybunałowi dać dowody terrorystycznej działalności Azefa. Jeżeli chcecie dowiedzieć się prawdy, jeżeli chcecie dać światu dowód swojej uczciwości, wytoczcie proces Azefowi!

Ze Śląska.

Z Zarządu Głównego Macierzy szkolnej księstwa Cieszyńskiego. Na pierwszym po Walnem Zgromadzeniu posiedzeniu Zarządu Głównego Macierzy szkolnej odbytem dnia 26 lipca, ukonstytuował się Zarząd w następujący sposób: dyrektor Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek Hilary Filasiewicz, prezes: ks. Antoni Macoszek, wiceprezes I: prof. sem. nauczycielskiego Antoni Motir, wiceprezes II: prof. sem. naucz. Ludwik Eckert, sekretarz: budowniczy Franciszek Tomiczek, zastępca sekretarza: dyrektor Tow. Oszcz. i Zal. Ignacy Domagalski, skarbnik: prof. gimn. ks. Jan Stonawski, zastępca skarbnika.

Na tem samem posiedzeniu dokonano również wyboru komisji szkolnej, skarbowej i organizacyjnej.

Posadę dyrektora szkoły wydziałowej męskiej w Cieszynie nadano prowizorycznie kierownikowi szkoły ludowej w Cieszynie p. Ignacemu Smalcowi, nauczycielami zamianowano pp. Bernarda Kotulę i Andrzeja Jachymiaka, dotychczasowych nauczycieli szkoły ludowej w Cieszynie. Mistrzynię ochronki w Michałkowicach p. Martę Knapikównę przeniesiono do ochronki w Ostrawie Polskiej na Hładnowie, dotychczasową mistrzynię ochronki w Ostrawie na Hładnowie p. Amalię Hardtównę przeniesiono do ochronki w Ostrawie Polskiej na Zarubku, Mistrzynię ochronki w Cieszynie p. Leopoldę Wollmanównę przeniesiono do ochronki w Michałkowicach. P. Gabryeli Zygmuntównie zezwolono na odbywanie praktyki w ochronce w Michałkowicach.

Konkursy Macierzy Szkolnej. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej rozpisuje niniejszem następujące konkursy: na sekretarza Towarzystwa (wysokość płacy zależna od umowy); na kierownika czteroklasowej szkoły w Boguminie, 2 nauczycieli dla pięcioklasowej szkoły z prawem publiczności w Cieszynie, 2 nauczycieli dla 4-ro klasowej szkoły w Boguminie, 1 nauczyciela dla pięcioklasowej szkoły w Ostrawie Polskiej, 1 nauczyciela dla trzyklasowej szkoły w Dziećmorowicach koło Bogumina.

Wysokość płac zależna od ilości lat służby. Przy wymiarze jej stosuje „Macierz“ śląską ustawę szkolną, która w następujący sposób normuje pobory nauczycieli szkół ludowych:

I kl. płac 2.000 kor., II kl. 1.800 kor., III kl. 1.600 kor, IV kl. 1.400 kor. Do IV klasy płac włączany jest nauczyciel w 3 lata po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego, do klas wyższych przechodzi przeciętnie co 8 lat. Przez 3 lata po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego zasadnicza płaca wynosi 1.200 kor., przed zdaniem egzaminu kwalifikacyjnego otrzymuje nauczyciel adjutum w wysokości 900 koron rocznie.

Dodatki pięcioletnie wynoszą 10 procent rocznej płacy zasadniczej, dodatek funkcyjny w szkole 4-ro klasowej 400 kor., każdy nauczyciel w szkołach „Macierzy“ otrzymuje wolne pomieszkanie, lub dodatek w wysokości 300—500 kor. rocznie, zależnie od warunków miejscowych i 10 procent płacy zasadniczej, ako dodatek „Macierzy“.

Podania należy wnosić do Zarządu Gł. Macierzy Szkolnej w Cieszynie we właściwej drodze służbowej. Termin upływa 10 Sierpnia.

Parobek niemiecki p. Bobowski, starosta frysztacki, pragnie koniecznie utrącić polskie realne gimnazjum w Orłowej. W tym celu, aby się przylizać Niemcom, którym bez zastrzeżeń się wysługuje, trzymał akta tej sprawy jak mógł najdłużej w biurku, byleby sprawę odroczyć.

Po odbyciu komisji sanitarnej w Orłowej miał zaraz odesłać akta do Opawy, celem dalszego załatwienia. Tymczasem aktów tych mimo licznych urgensów nie odsyłał, a posiedzenie rady szkolnej krajowej odbyło się bez tej sprawy, bo p. Bobowski aktów nie wysłał, choć obiecywał. Wskutek tego ogromnie się opóźniło pozwolenie na ten zakład, bo do dziś dnia jeszcze zapisów nie ma, wskutek braku pozwolenia na otwarcie zakładu. Polacy są ogromnie rozgoryczeni tem postępowaniem, zwłaszcza, że p. Bobowski solennie obiecywał, że zrobi wszystko.

Tak jest na Śląsku z każdem żądaniem polskiem. Jedynie Czesi umieją chodzić w sprawach swoich, to też Niemcy, choć zgrzytają zębami, to przecież się z nimi liczą.

Prawa pobytu robotników w Prusach.

Przepisy dotyczące prawa pobytu zagranicznych robotników w Prusach zostały pod pewnym względem zmienione a raczej uzupełnione.

Rząd włoski zaprotestował przeciw przymusowi wykupywania kart legitymacyjnych przez robotników zagranicznych, a specjalnie włoskich, w Prusach. Zawezwał równocześnie rząd pruski, aby sprawę tę poddać pod rozstrzygnięcie sądowi rozjemczemu, jeżeli Prusy nie chcą zadość uczynić żądaniu Włoch i znieść opłaty w wysokości 2 marek za owe karty legitymacyjne i znieść również rozporządzenia, mocą którego w razie zerwania umowy z pracodawcą, robotnik natychmiast może być za granicę państwa wydalony.

Rząd pruski nie chce przystać na poddanie tej sprawy sądowi rozjemczemu, ale uległ żądaniom włoskim o tyle, że wydanem zostało przez ministra spraw wewnętrznych rozporządzenie następującego brzmienia:

„W okólniku z dnia 21 grudnia 1907 odnoszącego się do legitymacji zagranicznych robotników, rozporządzono wprawdzie, że ci, którzy pracę przyjąć pragną, albo już przyjęli, a nie mają przepisanej karty legitymacyjnej dla robotników, z kraju mają zostać wydaleni, ale w celu jednolitego wykonania tego rozporządzenia, zwraca uwagę, że nie jest dozwolonem robotników takich bez wszystkiego z kraju wydalać. Odnośnych robotników należy raczej kilkakrotnie do wykupienia takiej karty wezwać, a o ile potrzeba urzędy policyjne powinny im przytem radą i pomocą służyć. Jedynie w razach, w którychby się robotnik stanowczo opierał zadośćuczynieniu przepisom legitymacyjnym, opór jego można zagrożeniem wydalenia złamać. Wogóle urzędy policyjne powinny sobie przy wydalaniu uprzytomnić, że legitymacja w kraju ma być tylko kontrolą, zaprowadzoną w interesie bezpieczeństwa i porządku, że jednak przy wykonaniu jej wszystkiego unikać należy, coby przyczyniać się mogło do odstręczania, albo wstrzymywania koniecznego dla produkcji krajowej przypływu robotników zagranicznych“.

Nowinki.

Potworna zbrodnia. We wsi Lubinie, majątku ks. Meszczerskiej dokonano potwornej zbrodni. Klucznica Azarowa, której wymówiono miejsce, przez zemstę odrąbała siekierą głowę 14-to letniej córce właściciela Aleksandrze, uczenicy IV-tej kl. gimnazjum.

Niemcy a język polski na cmentarzach. Nawet już na miejscu wiecznego spoczynku zmarłych Polaków, Niemcy nie mogą znieść języka polskiego i napisów polskich. W miejscowości Holsterhausen, w Westfalji, wójt Borkeman wydał rozporządzenie, które po polsku brzmi:

> „Na cmentarzu gminnym w Holsterhausenie napisy na pomnikach i nagrobkach kamiennych powinny być umieszczane tylko w języku niemieckim. Niestosowanie się do tego staje się powodem do usunięcia napisu“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Tajemniczy stryjaszek.

Dokończenie.

W tej chwili znów zapukano; Lula po sposobie pukania poznała przybysza, więc rzekła z godnością:

— Nie myślę dłużej z panem rozprawiać, właśnie przychodzi ten, który potrafi pociągnąć pana do odpowiedzialności... Oto pan Antoni.

— Co? Antoni, przecież nie Krucki? Hę? — pytał gość jakby przestraszony. — Na miły Bóg panno Lulu! Panno.

Tymczasem Lula już była za drzwiami, stryjaszek zaś opadł bezwładnie na fotel, w chwili, gdy usłyszał zgrzyt klucza w zamku.

II.

Policjant włóczył się bezmyślnie po Nowej Ogrodowej ulicy. Przypadkiem wzrok jego spoczął na oknach domu, przed którym rozciągał się wąski ogródek. Okno otworzyło się zwolna, a w niem ukazała sie jakaś nabrzmiała, czerwona twarz, której oczy zdradzały niepokój. Po chwili ukazała się noga, a wreszcie cała pokaźna figura stryjaszka.

Był to w każdym razie szczególniejszy sposób wydostawania się z mieszkania; nie niebezpieczny wprawdzie, gdyż tylko kilka stóp dzieliło okno od ziemi, ale oryginalny. Gruby człowiek podeptał cały klomb kwiatów i szybko pochwycił za klamkę bramy. Dostawszy się na ulicę, ruszył szybkim krokiem.

Nasz policjant, acz niezbyt inteligentny, zastanowił się jednak nad tem zjawiskiem i postanowił działać. Gwizdnął przeciągle, gdy w tem usłyszał wołanie w sieni:

— Złodziej! chwytajcie złodzieja!

Widocznie uciekający był złodziejem; jakiś młody mężczyzna wybiegł z sieni, a za nim młoda piękna panienka. Wszystko to podziałało na grubasa podniecająco; począł więc uciekać z najwyższym wysiłkiem. Policjant gonił go — ile tylko mógł.

— Antosiu! Mój Antosiu, wołała zrozpaczona Lula, — zatrzymaj się, ja cię dalej nie puszczę. Antosiu miej litość nademną, to zbój z Colorado, a tacy zawsze mają przy sobie rewolwer i jeszcze gorsze rzeczy... Gdyby cię zabił... Antosiu!

Dopadła go wreszcie, schwyciła go wpół i przytrzymała na miejscu. Antoni usiłował wydostać się z jej uścisku! Gdyby mu ktoś był powiedział, że jej uścisk go nie uszczęśliwił, byłby mu oczy wydarł.

— Mniejsza o to, już ja go dostanę w swoje ręce — zawołał policjant.

Na rogu zbiegających się ulic stał dorożkarz; uciekający szybko wpadł do powozu.

Dorożkarz zaciął konie i ruszył galopem.

Policjant znów zagwizdał i wskoczył do drugiej dorożki.

W dwie godziny później otrzymał Antoni Krucki wezwanie, ażeby natychmiast stawił się w policji.

— To jakiś łotr kuty na cztery nogi — rzekł komisarz policji. — Ciągle jeszcze ma na palcu pierścień pani! Bóg wie co zacz! Wzbrania się podać swój adres. Widocznie musiał mieć dobre zarobki w ostatnich czasach, gdyż gotów był mi dać pięć tysięcy, bylem go puścił i nie ścigał dalej!

— Pięć tysięcy?

— Tak, to hojny pan! ofiarował pięć tysięcy, które wcale przyzwoicie wyglądały. Ale.., — dodał, uderzając się w czoło — mnie na to nie weźmie. Jeżeli nawet te pieniądze są prawdziwe, to ich źródło jest pewnie bardzo wątpliwe! Ale on chce się z panem zobaczyć. Miej się pan na baczności! Pieniądze skonfiskowaliśmy na razie, ale on gotów ofiarować panu jakieś ukryte w ziemi djamenty. Niech się pan nie da brać na to!

III.

— Czegóż wytrzeszczasz tak głupio oczy, jak gdybyś zobaczył upiora? — Temi słowy powitał Antoniego we swej celi stryjaszek Piotr, czerwony jak piwonja z irytacji, zrywając się ze swej pryczy. — Chciałbym doprawdy być duchem — mówił dalej! — Wszystkiemu winien twój głupi upór! Przypatrz-że się mi dobrze! Przecież widzisz, że to ja sam, we własnej osobie i żywy. Żywy!

Uderzył się gromko w potężną pierś.

— Nie wstyd ci, żem się dzięki tobie tu znalazł! Ja Piotr Krucki. Te łotry zabrały mi nawet chustkę, żebym się przypadkiem nie obwiesił! Nie ma co mówić — Europa pięknie traktuje jednego z najbogatszych obywateli Colorado!

— Ach stryju! jakże mi przykro, wołał ściskając go Antoni. Ale ja doprawdy jeszcze nic a nic nie rozumiem.

— Otóż widzisz, powiedziałem sobie, że liczysz na spadek po mnie, opowiadasz o mnie i że musi cię złapać jakaś rafinowana osoba, która kochać będzie nie ciebie, tylko nadzieję spadku. Dowiedziawszy się przez ludzi, którym zleciłem obowiązek pilnowania cię, że masz zamiar się zaręczyć, przyjechałem naumyślnie, ażeby ci otworzyć oczy. Ale mi się nie udało. Ta szczególniejsza dziewczyna dała się wziąć na pieniądze?

Antoni uszczęśliwiony skinął głową.

— Wiesz mój mały? Zdaje mi się, żeś dobrze trafił i będziesz szczęśliwym. Postaraj się, ażebym się stąd wydostał i pójdziemy razem do niej...

W kilka dni później lśnił na ręce Luli wspaniały, złoty pierścień, wysadzany brylantami. Stryjaszek nie próbował, czy wejdzie na jego palec, natomiast zatrzymał na zawsze pierścionek z szafirem. Gościom weselnym oświadczył w toaście, że jego bratanek ma piekielne szczęście, że Lula jest dziewczyną, jak z obrazka i że jest dumny z tego, iż kilkoma godzinami kozy okupił pewność szczęścia dwojga ludzi.

OGŁOSZENIA.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.